

# POWINSZOWANIE

IASNE OSWIECONEMU XPAŁĘCJU SMCS

## PRYMASOWI.

N<sup>o</sup>

ZŁOZONE

Z Delegacyi Biskupa Smoleńskiego przez iego Ko-  
adjutora.

Roku 1785. Dnia 10. Kwietnia.

Opatrzność tak chciała, aby Dyecezya Smoleńska, idąc już podwakroć za losem tej Ojczyzny, mi-  
łej nam zawsze, choć nieszczęśliwej, raz Katedrę swo-  
ją i majątek, drugi raz pozostałą jeszcze od pierwszej  
kleśki część trzody utraciła.

Został gospodarz bez domu: pasterz bez owczar-  
ni: pomocnicy iego w rozszypce: świetne imię bez czyn-  
ności; aby się przez nich pamięć tylko utrat kraio-  
wych, a Kościoła szwankow w czułych umysłach od-  
nawiała.

W tym godnym litości stanie naszym, nie mając  
w zbiorze Kapitulnym wyręcających nas tłumaczów,  
zgrupadziłiśmy do serca nayżyczliwsze chęci: a głos  
Prawdy i Uprzeymości od niego delegując, niesiemy sa-  
mi przed oblicze J. O. W. X. Mci Dobrodzieia uroczy-  
ste nowo dostąpioney godności powiniszowanie.

38  
Uznajemy w osobie jego najwyższego w kraju  
Pasterza: prowincyi Metropolita: Stolicy Apostol-  
skiej Legata: Królestwa i W. X. Lit: Prymasa: a w  
rzędzie Senatu pierwszego Pana, i zastępnice Tronu  
miejsce trzymającego Xiążęcia.

Tak poważne urzędu prerogatywy łączysz W. X.  
Mc ze krwią płynącą w tych ręku, z których obficie na  
nas wszystkich łaski płyną. Słusznym więc prawem  
odbierasz od nas hold należyty, iako pierwsze w Na-  
rodzie miejsce posiadający, i iako brat Króla, Oycy  
Ojczyzny i naszego.

Miała Polska wielu Prymasów: w tym stopniu na  
którym jesteś W. X. Mc, liczył raz tylko wiek pię-  
tnasty *Fryderyka*, a ośmnaśty liczy teraz *Michała*,  
braci Królów i razem Arcybiskupow.

Ale gdy my z powołania młodsi, schylamy przed  
wyższym Pasterzem głowy nasze, iak niegdyś bracia  
przed Jozefem snopki swoje *manipulos adorantes*;  
czyniąc to ulżanowanie pierwszemu miejscu, czyniemy  
razem cnocie, zdadności i zasłudze na nim zasiadają-  
cey.

Los urodzenia uczynił W. X. Mc najbliższym do  
najwyższych w Duchowieństwie Polkim urzędow. Nie  
pada zazdrość na wielkich; bo im fortuna do tego pra-  
wo daie. Tę purpurę, którą dziś na nim widzimy z  
z radością, mogliśmy widzieć podwakroć dawniej bez  
podziwienia; gdybyś W. X. Mśc obrawłszy sobie stan  
duchowny, myślał tylko iak na nim postąpić, a nie  
iak dobrze na nim czynić.

Złamała cnota prawo szczęścia: uchyliła mężnie  
pochlebne jego ofiary: lecz razem naukę dała; że do-

372  
pełniać dzielnie urząd pasterki, w Świątyni, a Sena-  
torski w przybytku Rady, ten tylko może i godzien,  
kto ciężar nieoddzielnych od urzędu obowiązków czu-  
ie, i onych się lęka.

Przymiując one W. X. Mc z boiaźnią i nieufno-  
ścią sobie: wykonałeś z chwałą dla siebie, a pożytkiem  
dla Kościoła i Ojczyzny.

Katedra Płocka przez lat kilkanaście posiadana, a  
przy niej dostojność Senatorska, ukazały iawnie pu-  
bliczności; że te oba znakomite stopnie nietylko brat  
królewski świetnością urodzenia zdołał; ale razem mąż  
w przeniknieniu trafny, w trudnościach przytomny, w  
postanowieniach stateczny, wykonać ich powinności u-  
miał: a gardząc płonnym intryg i podchlebstwa ro-  
dzaiem, cnocie, nauce i pracy drogę do Tronu i nad-  
grody wskazywał.

A wszakże Dyecezya mądrze urządzona, Eduka-  
cja hojnością i naysławniejszą, ile być mogło, ustawa-  
mi wsparta, Rada pod kilkąletnią w niej prezyden-  
cją gruntownością zdań zasiloną, uwalnia mię od mi-  
łych wielkiej i zacney duży panegirykow, *ubi res,  
non verba loquuntur.*

Z temi to zasługami poprzedniczymi, gdy W. X.  
Mśc na godność Prymacyalną wstępujesz, usłamy JO.  
Panie, że iako cię nieba na zasłonę i twierdzę Ducho-  
wieństwa w tych nie nader pomyslnych dla niego cza-  
sach powołały; tak cię uczynią przewodnikiem do  
wskrzeszenia w nim ducha oycow, ducha Kościołowi i  
Ojczyźnie pożytecznego.

Miło zaiste wspomnieć, iak ta Hierarchia Polska  
pod czuynym Pasterzow okiem rządna, uczona, powa-

710  
zna, na najwyższe w kraju względy, szacunek i u-  
fność zasługiwała. Łączone iey staraniem nierozzerwa-  
nym iedności węzłem Tron z Ołtarzem, prawo boże ze  
świeckim, nie czyniły w różnicy stanów ferc podziału  
i umysłow rozdroża: bo pracując wżyscy, choć w o-  
brębie urzędow i powinności oddzielnych, składali ied-  
ność dobra publicznego. Przykład i nauka kapłanow  
była przewodnią do cnoty: a ta rozśiewając szaco-  
wne zgody, pokoiu, miłości oyczyzny i Króla, religii  
i praw poszanowania, upominki, i wracając się do swe-  
go źródła, wkładała ieden wieniec użytecznego oby-  
watelstwa na iey sprawców i naśladowców.

To upłynionych wiekow zwierciadło, z prochow  
swoich otarte stawiając W. X. Mc przed oczy nasze,  
wznowisz bez pochyby czasy owe; kiedy poprzednicy  
iego wielcy Prymasowie, Trąba z Łalkim nauką, Karn-  
kowski gorliwością, Czartoryski darem iednania umy-  
słow, Ollzowski biegłością w sprawach publicznych Na-  
rod ten i Kościół Polski ozdabiali.

Jak nam iest miło widzieć na czele Duchowień-  
stwa i Senatu urodzeniem, wiekiem i godnemi przy-  
miotami kwitającego Prymasa; tak czujemy w sobie  
łódką powinność prosić Boga za długie iego życie;  
abyś W. X. Mc Dobrodziey dotąd tę godność piašto-  
wał, póki się ządania nasze i nadzieie nie wypełnią. A  
kiedy go los, naturze ludzkiej powszechny, uczynić nie  
może wiecznym; niech pamięć dzieł iego dla Oyczy-  
zny, Kościoła, przyjaciół i slug wiernych, po długim  
lat czerstwych obiegu, w fercach potomności uczyni  
nieśmiertelnym.